



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 - PARIS (17e) Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI - Nr 223 17 MAJA - 17 MAI 1952

PRIX 20 fr. CENA

RZĄD R.P. O WSPÓŁPRACY Z OBCYMI

Rząd Rzeczypospolitej wydał ostatnio b. ważny komunikat o współpracy obywateli polskich z cudzoziemskimi instytucjami politycznymi. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy tego komunikatu.

"Rząd Rzeczypospolitej, biorąc pod uwagę szczególne obowiązki, wynikające z obecnej sytuacji państwa i narodu polskiego, stwierdza, że w sprawie współpracy obywateli polskich z cudzoziemskimi organizacjami i instytucjami, mającymi zadania polityczne, w której wyniku obywatele polscy otrzymują świadczenia materialne - należy rozróżnić kilka jej rodzajów.

Pierwszym z nich - to współpraca działaczy lub grup politycznych, którym obce czynniki działalności te materialnie umożliwiają, traktując ich i przedstawiając na zewnątrz jako reprezentantów narodu polskiego, względnie jego poszczególnych części. Ten rodzaj współpracy jest w przekonaniu Rządu R. P. całkowicie niedopuszczalny.

Drugim rodzajem współpracy jest działalność naukowców i artystów, którzy przy pomocy cudzoziemskich organizacji bądź instytucji wykonują swój zawód naukowy, pisarski, bądź też artystyczny i których praca nie ma bezpośredniego związku z bieżącą działalnością polityczną. W tych wypadkach Rząd R. P. nie widzi przeszkód w podejmowaniu tego rodzaju współpracy. Dalsza dziedzina dotyczy działań, mających ścisły związek z aktualną polityką państw obcych. Należy tu dziedzinę prasową, radiową itp. W tej pracy liczyć się wypada z wielkim niebezpieczeństwem wpływów obcych, gdyż jest rzeczą oczywistą, że organizacje cudzoziemskie, chociażby sojusznicze, mają na celu przede wszystkim interesy swoich krajów, które w pewnych wypadkach mogą być przeciwne interesom polskim.

Sprawa ta zaktualizowała się ostat-

nio i nabrała większego znaczenia praktycznego. Do radiostacji obcych, mających audycje w języku polskim a występujących dotychczas pod własną firmą narodową czy państwową, jak np. B. B. C., Voice of America, Radio Diffusion Francaise itp. dochodzi teraz rozgłośnia Komitetu Wolnej Europy w Monachium... Ostatni zjazd organizacji zawodowej dziennikarstwa polskiego, Związku Dziennikarzy R. P., reprezentujący ogół dziennikarzy polskich w wolnym świecie, zastrzegł się słusznie przeciw nadawaniu sekcji polskiej nazwy "Voice of Free Poland" (Głos Wolnej Polski). Rząd R. P. stwierdza

z całym naciskiem, że radiostacja ta reprezentuje czynniki amerykańskie, które powołały ją do życia a nie polskie, a polscy jej pracownicy zaangażowani zostali w charakterze wykonawców a nie czynników decydujących. Radiostacja ta, podobnie jak i poprzednio wymienione, jest antykomunistyczna i antysowiecka. Również sam "Komitet Wolnej Europy" wykazuje taką postawę. Dlatego w zasadzie interesy mocodawców tych instytucji łączą się z naszymi i przy zachowaniu pewnej ostrożności współpraca z nimi jest możliwa.

"Rząd R. P. uważa w szczególności, że obywatele polscy nie mogą:

1) współdziałać w audycjach, które by kwestionowały granice Rzeczypospolitej Polskiej a więc granice z roku

1939 na Wschodzie i Odry-Nysy na Zachodzie;

2) współdziałać w audycjach, których tendencją jest uszczuplanie narodowego stanu posiadania na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. W szczególności chodzi tu o propagandę za powrotem ludności niemieckiej w granice Rzeczypospolitej;

3) wyrażać poglądy, że dopuszczalną jest służba Polaków w obcych siłach zbrojnych bez zgody legalnych władz R. P., w szczególności w organizacjach, które mają zadanie dywersyjne, itp.;

4) uprawiać propagandę za wywołaniem w Kraju akcji rewolucyjnych i dywersyjnych itp."

"Rząd wyraża przekonanie, że wszystkie niepodległościowe ugrupowania polityczne oraz wszystkie organizacje społeczne będą dbały o to, by członkowie ich współdziałający z cudzoziemskimi organizacjami dostosowali się do zasad wyżej wymienionych."

Gdzie leży interes Polski

Sprawa udziału wojsk niemieckich w "armii europejskiej" - która w oczach części obserwatorów wydaje się być przesadzona, zaś w oczach drugiej części - bardzo jeszcze daleką od praktycznego urzeczywistnienia, w jak najwyższym stopniu interesuje Polaków. Takie czy inne jej rozwiązania może bowiem bardzo silnie się odbić na losach naszej Ojczyzny. Jest więc rzeczą ważną, aby stanowisko wszystkich Polaków-niepodległościowców było w stosunku do niej jednolite i zgodne, aby wszystkie wysiłki biegły w tym samym kierunku.

Z dotychczasowych na ten temat dyskusji wypływa, że takiej postawy jednolitej jeszcze nie ma. Gdy bowiem jedni sądzą, iż włączenie dywizji niemieckich do armii europejskiej winniśmy się wszelkimi siłami sprzeciwić, inni wskazują, że wysiłki takie są zgóry skazane na niepowodzenie, jako że decyzja już zapadła, iż utrudniając Waszyngtonowi realizację jego planów, narażamy się tylko na to, iż nie będzie już chciał nas słuchać, kiedy nam przyjdzie zabiegać o najważniejsze dla nas, czysto polskie sprawy, jak na przykład sprawa naszych granic wschodnich i zachodnich.

Gdy pierwsi wysuwają dodatkowo argument, że włączenie kilkunastu dywizji niemieckich nie zrównoważy fakty, iż wtedy kilkadziesiąt dywizji dowodzonych przez Rokossowskiego miał się poddać aliantom - będzie walczyło do ostatka przeciw nowej "inwazji niemieckiej", że więc włączenie Niemców nie tylko Zachodu nie wzmożni, lecz go poważnie osłabi - inni odpowiadają, że dywizje niemieckie bynajmniej do Polski maszerować nie będą, jako że w Europie Zachód będzie się tylko bronił, że te dywizje niemieckie mają za zadanie powstrzymać napór sowiecki, zaś Francję i Anglię, pod czas gdy decydująco się zadawać będzie Moskwie Ameryka - na zgoła innym froncie. A przeciw wtedy, gdy Rosja będzie się rozpadła od wewnątrz - oddziały Rokossowskiego się napewno zbuntują i przejdą na stronę Zachodu, tak że "zdobywanie" Polski rękoma niemieckimi nie będzie wcale potrzebne.

Jak zwykle, racja wydaje się leżeć pośrodku. Włączenie kontyngentów niemieckich niezawodnie wywoła w Polsce złe wrażenie i zmniejszy sympatie dla Zachodu. Z drugiej strony trzeba zdać sobie sprawę, że bez udziału Niemców zachodniej Europie się "rzeczywi-

ście nie da uratować przed okupacją sowiecką w razie wybuchu konfliktu: siły zbrojne reszty krajów europejskich są na to za słabe, a Amerykanie nie mogą przeciwstawić w Europie kilku dziesiątkom dywizji.

Jedynym więc logicznym stanowiskiem, ujmującym rzecz realnie, wydaje się być następujące: Polacy nie powinni składać żadnych "kategorycznych" protestów przeciw uzbrojeniu Niemców, ani "grozić", że wtedy staną się "neutralni". To byłoby absurdem i nonsensem. Powinni jednak i mogą wskazywać sojusznikom zachodnim, że stworzenie armii niemieckiej powinno być odpowiednio skompensowane, gdyż wtedy jedynie da się uniknąć ujemnych reperkusji w naszym kraju - a niezawodnie i w innych krajach zakurtynowych o kulturze zachodniej.

Jakaż to ma być kompensata? Przede wszystkim Zachód powinien

jasno i wyraźnie określić swe cele, swój program odnośnie krajów zakurtynowej Europy, dać uroczyste zapewnienie, że z pod moskiewskiego buta nie przejdą one pod but germański, a odzyskają całkowitą niepodległość.

Następnie - i to nie jest mniej ważne - Zachód powinien umożliwić i ułatwić utworzenie na Zachodzie narodowych sił zbrojnych, złożonych z emigrantów politycznych krajów zakurtynowych, traktowanych jako wojska sojusznicze. Istnienie ich da społeczeństwu - i żołnierzom - znajdującym się obecnie pod okupacją sowiecką - pewność, że w razie wojny - podążać będzie ku nim wolność, a nie niewola.

Interes polski dyktuje, byśmy prowadzili politykę, liczącą się z faktami, a nie politykę "pryncypialną", dyktowaną pobożnymi życzeniami. Winniśmy więc nie tyle kruszyć kopie o odsunięcie Niemców poza nawias wspólnoty atlantyckiej, ile starać się wykorzystać ich włączenie dla uzyskania, raz nareszcie, tak długo i, jak dotąd, daremnie oczekiwanych gwarancji ze strony Zachodu. Silny atut kładą nam w rękę, wbrew jego chęci i woli, dywizje Rokossowskiego. Winniśmy dzięki nim wygrać grę o... dywizje Andersa.

W. JUNOSZA.

PRYMAS POLSKI O "POROZUMIENIU"

W dniu 14 kwietnia, jako w drugą rocznicę zawarcia "porozumienia" między Episkopatem polskim a reżimem warszawskim, ks. Arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, udzielił krakowskiemu "Tygodnikowi Powszechnemu" wywiadu, w którym powiedział m. in.:

"Realizacja Porozumienia, zawartego przed dwoma laty, napotyka na różne trudności i nie odbywa się bez tarć."

"Niezależnie od wszelkich trudności w realizacji praktycznej, Porozumienie jest aktem doniosłym i dla życia polskiego pozytywnym."

"Niezmiernie ważne jest uznanie w Porozumieniu tego faktu, że Stolica Apostolska i Ojciec święty są dla Kościoła w Polsce autorytetem bezapelacyjnym w rzeczach wiary, moralności i jurysdykcji. Wynika stąd, że sprawa charakteru organizacyjnego i karności wewnętrznej w Kościele nie może być kwestionowana."

"Jakkolwiek sytuacja nie jest łatwa, wspomnieliśmy bowiem o istniejących trudnościach, to jednak doświadczenia minionych dwu lat uczą, że wie le spraw spornych dało się uzgodnić. Dokładamy starań, by Porozumienie zachowało moc obowiązującą i by możliwie najpełniej było realizowane."

St. KOTWICZ

FRASZKI

"SŁOWO POLSKIE"

"Co to za pismo?" - spytał się przechodzień. Tygodnik, co się ukazuje codziennie. W warunkach nadzwyczajnych. To znaczy, jak sądzę, O tyle "nadzwyczajnych" - że mają pieniądze.

NOWE PRĄDY U KOMBATANTÓW

Czy to tak wiosna porządek zamąca że zupa zimna, a wódka gorąca? Gdy tak być mni, to prosba matulka. Do kieliszka - zupa. A w talerzu - wódka.

LES AGEUX

Ojciec Wirgiliusz uczy dzieci swoje, A ma ich wszystkich pięćdziesiąt i troje - Cicho dzieci, cicho, sza, Może Skarb coś jeszcze da? Niech by dał, bo w szkole smutno dni się wleką O Gotubiewie cicho, Uziębło daleko. Ciocę biorą do wojska. Do nieszczeń kompletu Nic dzieciom nie wyszło z imprezy muget'u. Jak pech się wprze, to choć pękni, spuchni... Poziom nauk się zniża. Gorzej - bo i kuchni. Pułkownik gwiazdkę z nieba chce ściągnąć w uporze - Gdyby oddał swe własne, też nic nie pomoże. Włec - rodacy - na pomoc, kto z was w Boga wierzył Pomóc szkole, bo dobra. I pomóc młodzieży.

St. KOTWICZ.

Reżymowa piąta kolumna

cynicznie przyznaje się do wywrotowej roboty

Bezpośrednio po wojnie, rozwój bierutowej piątej kolumny we Francji był wprost zastraszający. Korzystając z tolerancji władz francuskich, reżym masowo zakładał różne tak zw. organizacje społeczne, których zadaniem było opanowanie polskiego wychodźstwa oraz - i przede wszystkim - zorganizowanie na całym terenie Francji gęstej sieci jacezejek szpiegowskich i wywrotowych.

Terrorem i szantażem zmuszano polskich robotników do wstępowania do tych "organizacji". Wyszukiwano adresy rodzin w kraju i tam brano za kłaników, by zmusić do uległości bar dziej opornych. I stan taki trwał parę ładnych lat. Jeszcze nawet w 1949 r. w niektórych częściach Francji można było zaobserwować dziwne zjawisko, że całe, zwłaszcza mniejsze kolonie polskie żyły w ustawicznym strachu. Szantażowani przez politruków, ludzie uczęszczali na reżymowe imprezy, czytali redagowane po polsku stalinowskie gadzinówki, unikał polskich organizacji niepodległościowych i ich organów prasowych.

Toteż polska emigracja we Francji z wielką ulgą przyjęła rozwiązanie - w lutym 1950 r. - reżymowych organizacji "społecznych" i wydalenie sporej liczby bardziej aktywnych komunistycznych agitatorów. Energiczne posunięcie francuskich władz bezpieczeństwa sparaliżowało wówczas wywrotową robotę bierutowców. Ale tylko na pewien czas. Już bowiem w jesieni 1950 r. zaczynają oni znowu podnosić głowę. Pod płaszczykiem organizowania "gwiazdek dla dzieci", "pomocy zimowej", "pomocy dla starców", czy też spisywania dzieci na "kolonie letnie" do Polski - reżymowi agenci zjawiają się znowu w koloniach i odbudowują swą sieć, nawołując otwarcie polskich robotników do sabotażowania francuskiego wysiłku obronnego.

A równocześnie na widowni pojawiają się różne typy "Francuzów polskiego pochodzenia", którzy "patriotyczny mi" hasłami usiłują zwerbować wśród

Polonii francuskiej nowych agentów, nowych szpiegów i dywersantów.

W ten sposób, w krótkim stosunkowo czasie, odbudowana została sieć jacezejek komunistycznych. Świadczy o tym wymownie powtarzające się raz po raz ekspulsje, dotyczące różnych kategorii osób i różnych terenów.

Szeroki ogół polskiego społeczeństwa we Francji z niepokojem śledził odrzucenie się hydry stalinowskiej, choć nie zawsze, rzecz prosta, zdawał sobie sprawę z rozmiarów oraz z istotnych celów i zadań sieci reżymowej.

Przed reżymowymi agentami przestrzegaliśmy Polonię francuską już niejednokrotnie. Twierdziliśmy, że głównym zadaniem bierutowej piątej kolumny we Francji jest dezorganizowanie tyłów na wypadek wojny. Dzisiaj reżym otwarcie się do tego przyznaje. Ostatnie rewizje w lokalach tak zw. "Gazety Polskiej" w Paryżu i w Lens, w wyniku których wydano z Fran-

KIEDY rankiem 18 maja 1944 r. oddział 12 Pułku Ułanów Podolskich zatknął sztandar polski na zdobytych ruinach klasztoru Monte Cassino - nowe, niezatarte, zgłoski pojawiły się na kartach naszej historii.

Cofnijmy się myślą do tych czasów. Był to okres poprzedzający decydujące działania aliantów w zachodniej Europie. Front włoski był wciąż jeszcze jedynym teatrem wojennym w Europie, na którym wojska alianckie zmagaly się z armią niemiecką. Pierwsza ofensywa we Włoszech, po walkach w lecie i na jesieni 1943 roku, utknęła na linii Gustawa. Nadchodził wiosna 1944 roku a z nią decyzja nowej wielkiej ofensywy z południa Włoch. Oczy milionów ludzi na świecie skierowały się w tę stronę. Propaganda sowiecka szczydziła, że podczas gdy wojska czerwone zajmują coraz nowe terytoria - alianci zachodni dreczczą w miescu.

Położenie wojsk polskich we Włoszech było bardzo ciężkie pod względem politycznym, gdyż wiadomo już było, że stosunek aliantów do sprawy całości i niepodległości Polski układa się niepokojąco.

W tej, zdawałoby się nadzwyczaj skomplikowanej, sytuacji nadeszła chwila, gdy trzeba było podjąć bitwę, zaatakować wojska niemieckie na odcinku wyjątkowo ciężkim, narażając się na bolesne straty. Pomimo to wszystko, nie było wątpliwości - dla żołnierza i dla dowódcy, że bitwę należy podjąć i przeprowadzić do zwycięskiego końca.

Bitwa o Monte Cassino trwała tydzień. Pierwsze natarcie w nocy z 14 na 12 maja nie dało pełni powodzenia. W ciężkich walkach nadszedł dzień 17 maja, a potem pamiętna noc z 17 na 18-go. Niemcy bronili się z zacięcią wytrwałością. W toku tej bitwy były chwile, w których może nawet starzy, zahartowani w bojach żołnierze zaczęli tracić wiarę w możliwość zwycięstwa. Dowództwo rzuciło do walki wszystkie rezerwy. Istniała jednak wola zwycięstwa. I nadeszło ono posłuszne tej woli ludzkiej.

Żołnierz polski nie cofnął się przed trudnościami, nie załamał się w obliczu ciężkiej próby. Wola walki o Polskę i o wolność naszego Narodu zwyciężyła.

Bitwa o Monte Cassino niesie wskazania i na dzień dzisiejszy. Dłużące się nad wyraz lata, pełne rozczarowań i goryczy, które teraz przeżywamy - można by porównać do siedmiu długich dni bitwy. Dzisiaj co dzień, co minąć, tak jak wtedy co godzina - o losie Sprawy decyduje wola wytrwania, wola zwycięstwa. Dzisiaj, tak samo jak wtedy, innej drogi nie ma i być nie może, jak tylko droga pełnego poświęcenia i najwyższego wysiłku w walce o Wolność Polski.

Kiedy walka nadejdzie? Może o wiele prędzej niż wielu z nas sobie wyobraża. Czuwajmy, aby zastała nas gotowych do pójścia w ślady umęczonego, ale zwycięskiego patrolu, który zatknął sztandar biało-czerwony na Górze Klasztornej.

St. PACZYŃSKI.

LA TARGETTE

Zarząd Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji przypomina, że w dn. 18 maja b. r. (niedziela) odbędzie się doroczna manifestacja patriotyczna pod La Targette.

Program manifestacji jest następujący: O godz. 8.30 - zbiórka na placu w Neuville-St-Vaast. O godz. 9-ej - krótka uroczystość przed Pomnikiem Poległych; przemówienia po francusku i złożenie kwiatów.

Z Neuville-St-Vaast wyruszy następnie pochód do Pomnika Poległych Bajorczyków. Przed Pomnikiem - orkiestra odegra hymny narodowe: polski i francuski, chór "Halka" (dawny chór Wojska Polskiego z Lannoy) odśpiewa "W mogile ciemnej", po czym nastąpi przemówienia i złożenie wieńców.

Z kolei odbędzie się złożenie kwiatów przed Pomnikiem Czeskim, po czym nastąpi odjazd autokarami na wzgórze La Lorette, gdzie w Bazylice odprawiona zostanie uroczysta Msza św. za poległych polskich żołnierzy, za zmarłych w obozach koncentracyjnych, za pomordowanych w Katyniu, oraz na intencję Ojczyzny. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór "Halka".

Dzięki uprzejmości Dyrektora Sekcji Polskiej Radia Francuskiego p. Andre Moosmanna, za którą Zarząd Federacji składa serdeczne podziękowanie, całość manifestacji będzie transmitowana przez radio.

Zarząd Federacji nie wątpi, że w manifestacji pod La Targette wezmą masowy udział nie tylko związki kombatanckie i wszystkie bratnie organizacje, lecz również całe niepodległościowe społeczeństwo polskie we Francji.

ZARZĄD FEDERACJI POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY

Anonimowa pochwała ludobójstwa

Ukazujący się w Paryżu "Continental Daily Mail" umieścił w numerze z 12 maja co następuje:

"Letters to the Editor.
A Frenchman looks at Poland's record — and is not impressed.

Sir,—I happen to be a Frenchman who knows more history than your regular letter writer Mr Grobowski. Thus I would like to reply to several letters written by this gentleman, who obviously belongs to the Polish elite (the one which has been murdered at Katyn).

In your May 8 issue the writer takes for granted that the Russians wanted to exterminate them, although the Americans whom nobody would call lovers of Russia, still seem to believe that the case is not proved.

In a former issue the same Mr Grobowski asserts that there are no good Russians (only good Poles). All that needs a little clarifying, and I will attempt to do it.

Do I remember rightly that when the late Louis Barthou went to Warsaw he was so cold-shouldered by Colonel Beck that he had to go to Moscow to sign a treaty with Russia? Was it not the same good Pole who organised the beautiful hunting parties for Goering and was Poland not the first country to sign a non-aggression pact with Hitler's Germany? Am I correct in assuming that Poland stabbed Czechoslovakia in the back after the occupation of Prague by the Germans?

Finally, after the 1917 revolution in Russia, did the Poles invade the Ukraine, and when a hastily formed Red Army pushed them back to Warsaw, did they not ask the French to intervene to save their beloved capital?

Thus I believe that even if the Russians did exterminate a certain political class in Poland, they were more than justified in doing so.—Yours, etc.,

"FRENCH INTELLECTUAL," Paris (8).

Podajemy ten tekst w tłumaczeniu polskim:

LIST DO WYDAWCY.

Przypadkowo jestem Francuzem, który zna lepiej historię niż regularny autor listów do panów, p. Grobowski. Chciałbym więc odpowiedzieć na wiele listów tego pana, który wyraźnie na leży do polskiej elity (tej którą wymordowano w Katyniu).

W numerze panów z dnia 8 maja autor przyjmuje jako pewne, że Rosjanie chcieli ich wyeksterminować, chociaż Amerykanie, których nikt nie posądzi o miłość do Rosji, wciąż jeszcze zdają się wierzyć, że fakt ten został udowodniony.

W poprzednim numerze ten sam p. Grobowski twierdzi, że nie ma dobrych Rosjan (są tylko dobrzy Polacy). Wszystko to wymaga pewnego wyjaśnienia, które postaram się zrobić.

Czy ja sobie dobrze przypominam, że gdy zmarły Louis Barthou udał się do Warszawy to został tak zimno przyjęty przez pułkownika Becka, że musiał iść do Moskwy i podpisać traktat z Rosją? Czy nie był to ten sam dobry Polak, który zorganizował piękne polowania dla Goeringa i czy Polska nie była pierwszym krajem, który podpisał pakt nieagresji z Niemcami Hitlera? Czy mam rację twierdząc, że użyłszy w plecy Czechosłowacji po zajęciu Pragi przez Niemców?

W końcu, po rewolucji 1917 w Rosji, nie najechali Polacy Ukrainy i gdy pośpiesznie organizowana Czerwona Armia odepchnęła ich do Warszawy nie prosili Francuzów o interwencję dla obrony ich ukochanej stolicy?

W ten sposób wierzę, że jeżeli nawet Rosjanie wyeksterminowali pewną klasę polityczną w Polsce, byli więcej niż usprawiedliwieni robiąc to. "FRANCUSKI INTELLEKTUALISTA", Paryż (8).

Zarząd Federacji Polskich Obojczyńców Ojczyzny natychmiast, bo w dniu 13 maja, wysłał do Redaktora "Continental Daily Mail" list następujący:

Sir,
It is with the greatest astonishment and sorrow that we are reading in your paper, which has such a noble record, the statement of an anonymous and irresponsible individual, calling himself Frenchman, who is justifying the mass murder of Katyn.

We firmly believe that your only intention was to give to your readers a sample of a moral aberration still existing in this world.

W języku polskim list ten brzmi jak niżej:

Z jak największym zdziwieniem i smutkiem czytamy w Panów piśmie, które ma tak chlubną opinię, oświadczenia anonimowego i nieodpowiedzialnego osobnika, podającego się za Francuza, który usprawiedliwia zbrodnię mord w Katyniu.

Mocno wierzymy, że jedyną intencją Panów było danie czytelnikom próbki zbrodni moralnego, ciągle istniejącego na tym świecie.

HOLD FEDERACJI Polskich Obr. Ojczyzny

Z okazji podniesienia ś.p. gen. Leclerc i gen. Juin do godności Marszałków Francji, Federacja Polskich Obojczyńców Ojczyzny wystosowała następujące listy:

*Madame la Maréchale
Leclerc de Hauteclouque
Paris.*

*Madame la Maréchale,
La France vient de rendre l'ultime hommage à un de ses plus vaillants fils, le Maréchal Leclerc de Hauteclouque, en lui décernant, à titre posthume hélas!, la plus haute dignité militaire et en exhaussant ainsi le vœu de tous ceux pour qui ce grand soldat était et reste cher. La Fédération des Anciens Combattants, Résistants et Mutilés de Guerre Polonais en France s'incline avec une vive émotion devant ce fait qui passe dans l'Histoire de votre Patrie et elle se joint de tout cœur aux sentiments de profond respect et d'admiration portés à la mémoire de l'illustre Français par le monde entier.*

Veillez agréer, Madame la Maréchale, l'assurance de notre haute considération et de nos hommages les plus respectueux.

*Vice-Président:
M. CZARNECKI
Secrétaire Général:
Dr St. PACZYŃSKI*

*Monsieur le Maréchal A. JUIN,
Ministère de la Défense Nationale,
231, Bld St-Germain,
Paris 7^e.*

*Monsieur le Maréchal,
La Fédération des Associations d'Anciens Combattants, Résistants et Mutilés de Guerre Polonais en France vous prie de vouloir bien agréer ses respects et félicitations les plus sincères à l'occasion de votre promotion à la plus haute dignité militaire.*

Fidèles à la fraternité d'armes qui depuis des siècles existe entre nos deux pays et qui fut récemment scellée pendant la dernière guerre par tant de luttes communes et entre autres par la bataille de Monte Cassino, c'est avec une joie très profonde que nous avons accueilli l'honneur qui vous est rendu.

Saluant en votre personne le digne représentant de cette amitié franco-polonaise, nous nous permettons de vous assurer, Monsieur le Maréchal, que nos meilleurs vœux et souhaits vous accompagnent sur le chemin de la gloire.

*Vice-Président:
M. CZARNECKI
Secrétaire Général:
Dr St. PACZYŃSKI*

Europejska wspólnota obronna

W piątek 9 maja został parafowany w Paryżu traktat, ustalający zasady funkcjonowania "wspólnoty obronnej" grupującej Francję, Italię, Belgię, Holandię, Luksemburg i Niemcy Zachodnie.

Instytucje, przewidziane przez ten traktat, posiadają charakter instytucji "ponad-narodowych"; kompetencje ich ograniczają się jednak wyłącznie do spraw wspólnej obrony wojskowej.

Instytucjami tymi mają być:

Komisariat, złożony z 9 członków, mianowanych na okres 6 lat. Zadaniem Komisariatu będzie troska o wykształcenie "armii europejskiej", o jej uzbrojenie, wyekwipowanie, wyżywienie oraz decydowanie o jej budowie we wnętrzu. Komisariat jest odpowiedzialny przed "Zgromadzeniem".

Zgromadzenie, złożone z 87 członków. Ma ono badać doroczne raporty Komisariatu i rozwiązywać zagadnienia, powstające wobec istnienia szeregu różnych organizmów europejskiej współpracy międzynarodowej.

Izba Sądowa ma rozwiązywać wątpliwości prawne, dotyczące interpretacji tekstu układu i zapewnianych jego uszanowanie.

Rada Ministrów złożona z przedstawicieli uczestniczących we wspólnocie państw ma harmonizować działalność Komisariatu i politykę poszczególnych rządów. W pierwszym okresie będzie ona posiadała dość rozległe kompetencje, zwłaszcza odnośnie budżetu "wspól-

noty" i udziału finansowego poszczególnych państw.

Jeśli chodzi o samą "armię europejską", to jako jednostkę podstawową, złożoną z żołnierzy tej samej narodowości, przyjęto jednostkę piechoty (groupement d'infanterie) liczącą 13 tysięcy ludzi (jednostki pancerne lub zmecchanizowane 12.000).

Trzy czy cztery "jednostki podstawowe" narodowe z różnych krajów wejdą w skład korpusów, posiadających obok nich jednostki pomocnicze. Korpusy liczyć będą po 80 do 100 tysięcy żołnierzy.

Sily lotnicze składać się będą z narodowych pół-brigad, które będą podlegały wspólnemu "taktycznemu dowództwu lotnictwa".

Wchodzące w skład "wspólnoty" państwa zachowują prawo posiadania osobnych narodowych sił zbrojnych dla wypełnienia nałożonych na nie zobowiązań międzynarodowych lub dla użycia poza Europą dla obrony terytoriów, których ochrona jest obowiązkiem danych państw.

Wreszcie, w wypadku zamieszek wewnętrznych lub groźby zamieszek, państwa wchodzące w skład wspólnoty mogą czasowo wycofać z "armii europejskiej" część swych oddziałów dla przywrócenia porządku.

Zaznaczyć należy, że parafowanie układu przez rzeszoznaczków, reprezentujących zainteresowane rządy, jest do piero jedną z formalności wstępnych. Tekst jego będzie jeszcze przedyskutowany przez ministrów spraw zagranicz-

nych i wymaga ratyfikacji przez parlamenty.

Sprawa ta nie pójdzie łatwo, gdyż kilka ważnych punktów nie zostało jeszcze uzgodnionych: kwestia terminu ważności układu, jak również sprawa siedziby instytucji wspólnoty. Poza tym, posiadające zasadnicze znaczenie zagadnienie Saary, w którym stanowiska Francji i zachodnich Niemiec wydają się trudne do pogodzenia.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

W tegorocznym obchodzie 1-go maja, który miał miejsce w Warszawie miało wziąć udział (według prasy reżimowej) — 400 tys. osób. Z niezbyt licznych fotografii w prasie można wnieść, że szpalery ludności przyglądającej się pochodowi były wyjątkowo szczupłe, natomiast powiększone wyraźnie ilości deflujących. Po raz pierwszy w pochodzie wziął udział zespół "kombajnów" sowieckich.

Komisja konstytucyjna ukończyła swe obrady nad projektem konstytucji, której slogan propagandowy brzmi: "wielka karta zwycięstw narodu". Referentem ustawy na plenum sejmiku został wybrany jednomyślnie Bierut.

Nazwisko Bieruta nie jest jednak nazwiskiem, które by nie nastrożowało żadnych zastrzeżeń wśród ekipy rządzącej. Niektórzy jej członkowie wyrażają żal, iż w stosownym czasie nie pomyślano nad przydzieleniem mu innego nazwiska, które by fonetycznie nie dawało okazji do nadawania mu innego a zupełnie niezamierzonego znaczenia, zwłaszcza przy chorałnym skandowaniu na wszelkiego rodzaju marszach: "Sta - lin - Bie - rut - Pokój!" — co złożyli przeciwnicy ustroju mogą rozumieć jako okrzyk rozpacz: "Stalin! Zabierają (po rosyjsku "bierut") Pokój!"

Ogłoszono dekret o obowiązkowych dostawach mleka, które dostarczać mają wszystkie gospodarstwa rolne. Zwolnione są tylko ułamkowe gospodarstwa, obszar których wynosi mniej niż pół hektara, a więc dekret rozciąga się na prawie wszystkie jednostki rolne. Mleko ma być dostarczane według norm ustalanych dla każdego powiatu, w gatunku t. zw. "pierwszym" t. j. o zawartości tłuszczu minimum 2,6%. Śród nielicznych ulg jedna zasługuje na szczególną uwagę: oto gospodarstwa do 2 ha mogą być zwolnione w tym tylko roku od obowiązku dostawy, o ile nie posiadają krowy. Co mają zrobić ci rolnicy, którzy posiadają jeszcze ponad 2 ha ziemi a nie mają krowy i skąd zdobyć mają mleko na dostawę — o tym dekret milczy. Jasnym jest wszelako iż w konsekwencji uprawianego w ten sposób "sabotażu" znajdują się oni w więzieniu a ziemia zostanie im odebrana.

3-go maja załauguowane zostały coroczne "Dni Oświaty, Książki i Prasy". W roku bieżącym połączono te z niezwykle uroczyste obchodzoną 40-letnią rocznicą istnienia moskiewskiej "Prawdy", która uznana została za pa trona, nauczyciela i za wzór dla całej prasy reżimowej. Z przemówień Jakuba Bermana (członek biura politycznego PZPR) i ministra oświaty Jarosińskiego wynika, iż nakład jednorozowy gazet i czasopism wynosił w lutym b. r. przeszło 15 milionów egzemplarzy (według Bermana — w r. 1939 nakład wynosił 900 tys.). W ciągu ostatnich 6 lat wydano 30'052 książek w nakładzie 450 milionów egzemplarzy. Same dzieła Lenina i Stalina osiągnęły 14 milionów (rekord!). Ilość bibliotek i punktów bibliotecznych wzrosła z 36 tys. w latach przedwojennych do 80 tys. Ilość radioabonentów wynosiła 1.800.000.

Wśród naczelnych wskazań dla prasy, Berman wymienił przede wszystkim "ostrą walkę z wszelkimi przejawami nacjonalizmu, nie osłabianie walki z kosmopolityzmem, z apologią amerykańskimi, z nihilizmem narodowym" — zalecając jednocześnie w sposób beceremonialny zebraniem aby "czerpali pełną garścią z tradycji postępowej publicystyki Frycza-Modrzejewskiego, Kuźnicy Kołhatajowskiej, Mickiewicza, Słowackiego, Dembowskiego, Waryńskiego..."

Celem udostępnienia ludności nabywanym wzmiankowanych wyżej dzieł Lenina i Stalina, ustawiono we wszystkich miastach większą ilość specjalnych kioszków, posługujących się specjalną reklamą.

W audycji "Śpiewamy ulubione piosenki" radio reżimowe lansuje uporczywie dzieło niejakiego Szpilmana p. t. "Zmartwienia maszynisty".

Maszynista prowadzi pociąg, ale jest smutny. Autor zapytuje go więc: "Maszynisto, skąd w oczach twych troska — i ten cień na twym czole, skąd? Czy ci żal żeś dziewczynę zostawił? — Przecież znowu zobaczysz ją wnet — Chustkę jej przywieziesz z Warszawy — Albo książkę Stalina z W-Z". Ale dzielny maszynista nie zajmuje się takimi nieważnymi sprawami i śpiewa dumnie: — "Mam dziewczynę z oczami jak chabry! — Lecz czym innym strokana ma myśl! — Stotyszymy ki lometr bez napraw — Mój parowóz ma przebiec dziś!"

Może jakiś zwariowany stachanowiec nauczył się tej piosenki na pamięć, ale trudno chyba wymagać aby śpiewali ją błędne, zlekceważone na korzyść lokomotywy, dziewczęta.

Oświadczenie członków Polskiej Akademii Umiejętności

(PAT) Wobec uchwały powziętej przez Polską Akademię Umiejętności z dnia 2 czerwca 1951 o rozwiązaniu PAU i przekazaniu całego jej stanu posiadania mającej powstać Akademii Nauk, której statut 30 października uchwalony przez Sejm, nadaje jej zna miona organu administracji komunistycznej, narzucającej obcą przemocą naszej Ojczyźnie — podpisani członkowie Polskiej Akademii Umiejętności stwierdzają, że w tym stanie rzeczy Biblioteka Polska w Paryżu, rzeczona spuścizna Wielkiej Emigracji Polskiej i pomnik jej walk o ocalenie polskich tradycji wolnościowych i narodowego ducha, nie może być nadal uważana za placówkę rozwiązującą się Akademię.

Instytucja ta winna być całkowicie uniezależniona od PAU.

Umowa zawarta z tą Akademią 18 września 1891 r. i 16 stycznia 1893, zgodnie z jej warunkami, winna być uznana za wygasłą. Własność Biblioteki Polskiej, jej gmachu i zbiorów, winna być powrócona dawnemu właścicielowi, tj. Towarzystwu Historyczno-Literackiemu w Paryżu.

Podpisani aprobaują całkowicie stanowisko zajęte przez Dyrekcję Biblioteki Polskiej w Paryżu w sprawie niezawisłości tej instytucji i jej tradycji oraz decyzję Towarzystwa Historyczno-Literackiego o podjęciu kroków prawnych, zmierzających do sądowego unieważnienia wspomnianej wyżej umowy pomiędzy Towarzystwem Historyczno-Literackim a Polską Akademią Umiejętności i przywrócenia własności Biblioteki Polskiej jej pierwotnemu właścicielowi.

Tadeusz Brzeski, Władysław Foliński, Oskar Halecki, Jan Kucharzewski, Marian Kukiel, Wacław Lednicki, Henryk Paszkiewicz, Aleksander Turyn.

Za spokoją duszy śp. Marszałka J. Piłsudskiego

W poniedziałek 12 maja, jako w 17-ą rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w kościele polskim przy rue St-Honore w Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. dziekana Gałczewskiego, w asyście ks. red. Kaszubowskiego i ks. sekretarza Zalewskiego. Mimo dnia pożegnania, na nabożeństwo przybyli liczni przedstawiciele niepodległościowej Polonii, z min. Rusinkiem i amb. Morawskim na czele.

Wolni dziennikarze obradowali w Berlinie

W zachodnim Berlinie — tej wysepce wśród morza okupacji sowieckiej — odbył się w dniach 24-27 kwietnia zjazd wolnej prasy, urządzony pod egidą "Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy środkowej i wschodniej" oraz krajów bałtyckich i bałkańskich". Obok przeszło 100 dziennikarzy emigracyjnych, reprezentujących 11 narodów uciemięszonych, w zjeździe wzięli udział wybitni publicyści zachodni m. in. Raymond Aron z paryskiego "Figaro", kierownicy radiostacji "Głos Ameryki" i "Free Europe", przedstawiciele amerykańskich czynników urzędowych, członkowie Komisji Katynskiej Madden i Machrowicz, delegaci "Comité Français pour l'Europe Libre" oraz związków redaktorów francuskich.

Odbyło się kilka zebrań publicznych, na których dziennikarze emigracyjni przedstawili tragiczne położenie swych krajów, a zwłaszcza sytuację w nich prasy. Przeprowadzono również, z udziałem dziennikarzy zachodnich dyskusje nad zadaniami i formą radio-wych audycji, przeznaczonych dla krajów zakurtych. Dziennikarze emigracyjni zgodnie podkreślili że wszel-

ka propaganda będzie nieskuteczna, dopóki mocarstwa zachodnie ograniczają się do obrony przed nowymi próbami agresji, a nie stawiają sobie za cel uwolnienia krajów, oddanych dziś na pastwę Sowietom.

Twierdzenie to znalazło również wyraz w "orzędziu do narodów za żelazną kurtyną" uchwalonym przez zjazd a nadanym przez radio w 11 językach. Znajdujemy tam zwrot następujący: "Ostrzegamy wolne narody, że czeka je Wasz los, jeśli nie potężą kresu agresji; że czeka je Wasz los, jeśli nie będziecie oswobodzeni".

Program zjazdu przewidywał również dyskusje z dziennikarzami komunistycznymi, których zaproszono, chcąc im dać możliwość odparcia zarzutów, postawionych przez dziennikarzy wolnych. Dyskusja się nie odbyła, gdyż dziennikarze komunistyczni się na wezwanie nie zjawili.

Delegacja polska odegrała w obradach zjazdu czołową rolę. Należeli do niej również dziennikarze polscy z Francji, mianowicie red. red. Chrzastowski, Jankowski, Wraga i Zeleniński.

Prezsem Federacji wybrany został ponownie red. Wierzbiański.

TEN, W KTÓRYM WIARA W PRZYSZŁOŚĆ NIE UMIERA — SKARB NARODOWY CENI I POPIERA...

W 8-mą ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

Widzę ciebie, pole chwały...

...Widzę ciebie, ponownie, ziemio męki, pole chwały. Tam w dole zakłęsa się w krzakach przeczuwana tylko przez zabijanych i ranionych prawda o tobie, przeżytkująca w ostatniej godzinie dowódcy kompanii, przed którym "rozwarła się przepaść nie rozcznana na mapie", dowódcy czołgów, którego

ki spadochroniarze z Krety, spod Stalingradu i Ortony.
Stanął dobierny kwiat nordyckiej młodzieży — Nibelungi! Naszczute, odczłowieczone, znarkotyzowane, adop-

A żołnierz — ze zsyłki. A żołnierz — ze spokojnych kresów. Z księżeczką do nabożeństwa chodzący w spokojnie nie dziele.

Dolina Fergańska — gdzie ich zżarła malaria — gdzie tam sinieje za horyzontami.

Toczyła ich, nie rozumiejących, wezbrana fala przez pustynie i przez obieże wszystkich szlaków. Nie stała za nimi pieśń, ani chwala, ani oczy dziewczą, ani zachwyt podrostków, ani tryumfalne witanie na urlopach.
"Zginiecie!" — mówiły im łapanki, Oświęcimy, Majdanki, tortury, publicznie egzekucje.

"Zostańcie tu!" — mówiły wszystkie obozy koncentracyjne świata, z których uciekali.

"Podochniesz!" — mówiła tundra, mróz, głód, choroby.

"Zostańcie!" — mówiła kapitulująca Syria.

"Domy wasze oddamy na pohańblenie" — mówił Churchill.

Ale oni przyszedli pod górę Monte Cassino...

Mówią przez wieki dorastającym pokoleniom całego świata: "Winkelryd". Ze zgarznął wócznie austriackie sobie w serce, dając drogę innym...

Bulak z 13 batalionu, w porwywie poświęcenia, rzucił się całym ciałem na pole minowe, moszcząc drogę kolegom. Miarkowski z karpackiego uianów, ostanając kolegów, rzucił się na ręczny granat.

Zarlikowski z 6 baonu, strzelając z elkaemu bez przykrycia, z postawy stojącej, ścigał ogień na siebie; roznieśiony w strzępy, uratował dwa plutony.

Gasiński z 17 baonu, raz ranny, o-trzymawszy serię w pierś, umiera meldując swój zgon.

Gorgolewski z 18 baonu po trzykroć ranny, po trzykroć unosił się, wskazując źródło ognia i kona z okrzykiem: "Niech żyje Polska!"

Z tym samym okrzykiem giną Kamiński i Zychon.

"Jeszcze Polska!" intonuje ś.p. sierżant Czapiński, ugrzęzły z trzydziestu ludźmi 17 baonu bez amunicji pod bunkrem niemieckim; ludzie jego podchwytyją śpiew i walę w Niemców kamieniami.

Księża byli sanitariuszami w tej bitwie, lekarze szli piechotą za czołgami, dowódcy jako ostatni atut rzucali na szalę — siebie.

Zginęli pułkownicy: Kurek, Fanslau, Kamiński, Jastrzębski. Majorowie: Stojowski-Rybczyński, Rawicz-Rojek, Zy-

choń. Ranni pułkownicy: Świetlicki, Peszek, Stoczkowski, Domoń.

Zegnął ziemię, po której, gdy szedł w te dni, ścieżki od stanowisk były znaczone nie taśmą, ale krwią. Wieczór już zlatuje na pobojowisko jako nietoperz. Samolot jak kozodój — ptak nocny, owiał okrajającym lotem milczący Klasztor...

Yoe Jolson (zginął pod Bolonią) zwraca ku mnie głowę od sterów: "Wie pan — przekrzykuje śmigło — ilem razy odatywał znad doliny Rapido za tamten łańcuch gór — zawsze myślałem, widząc kobiety na polach, że ze śmierci wracam w życie".

Serce przez chwilę ścisnęło przerażenie: czy nie mam uczucia odwrotnego.

Łądujemy w ciemnym Venafro. Sam idę czarnymi ulicami, po których poczynają pobyskiwać szpary źle zasłoniętych okien. Zza któregoś z tych okien dochodzi do mnie dopraszające się życia nieudolne pipkanie na taniutkich skrzypeczkach. (Skąd tu w wojsku skrzypeczki?)

Mazurek — mazureczek
Oberek — obereczek
Kujawiak — kujawiaczek
Pójdźże ino, Maryś, pójdź.

Tak. O to bliższy się. O byt.

Melchior Wańkiewicz ("Bitwa o Monte Cassino". Epilog).

CASSINO

Turyści przyjechali zwiedzać Somosierra,
Pytają, czy nie można kupić polskich kości,
I szybko obejrząwszy chcą nowej wzniosłości
I nowego oglądać jadą bohatera.

Jeszcze widzą, jak czako pynie z prądem rzeki,
I słyszą okrzyk „Honor”, stłumiony przez fale;
Więc stanąwszy na brzegu wołają: „Wspaniale!
Jakże zginął wspaniale! Pokój mu na wieki!”

I teraz do Włoch jadą. Zakupili kwiaty
Chcą na groby je rzucić poetyczną dtonią.
Lecz nocą pękły groby i Polacy z bronią
Ruszyli, aby żądać za swą krew zapłaty.

Jan LECHON.

NA POLU BITWY

Teraz jest już jak dawniej. Stońce, ziemia, kwiaty...
Ludzie unieśli nocą groźną, wojenną wrzawę.
Jest cicho. Białe chmury. Wszędzie pachnie latem.
Zielony kameleon przelizgnął się w trawę.

Gdzieś mściwe zwaly wojny skręcają się w męce,
Wybuchając rozpaczą śmiertelnych pocisków,
Ale tu jest spokojnie. Tu — nie wrócą więcej.
I ziemia pochłonęła krew, cierpienia, wszystko...

I może tylko księżyc — mnich w srebrnym habicie —
Odprowadzi tu misterium, osrebrzy pole bitwy.
I dziewczyna biegnąca, zdyszana, w ukryciu
Strach zatrzyma na wargach słowami modlitwy.

Jakim was wierszem żegnać, pieśnią nieudolną,
Gdy wszystkie słowa spętał żal głuchy, serdeczny —
O, towarzysze broni, nam płakać nie wolno,
Niech cisza się im skłoni snem głębokim, wiecznym.

Niech nikt nie szarpie imion i szat ich nie dzieli,
Nie trzeba im przemówień, nie trzeba im piazu —
Padli w stońcu majowym, na szczytach, bo chcieli
Śmiercią trudną ukazać szlak trudnych przeznaczeń.

Jan OLECHOWSKI.



Gen. Władysław Anders na pobojowisku.

przedśmiertny meldunek sygnalizuje niezidentyfikowane wzgórze, "nagle wyrosło" — wzgórze widmo.

towne do rzemiosło wojny niemieckie póibogi.

Naszych najlepszych nie syciła gloria, nie zagrzewała do walki.

Ciała — gnily w Katyniu.

Dusze — gnily w oflagach.

Tych najlepszych... Tych z września...

... Stąpali na tym piekielnym terenie, przeciw nam najlepsi — opiekani przez formujący się epos niemiec

Gen. Anders do żołnierzy Przed bitwą:

Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na odwet i zemstę nad o-wiecznym naszym wrogiem.

Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie.

Zadanie, które nam przypadło, rozślawi na cały świat imię żołnierza polskiego.

W tych chwilach będą z nami myśli i serca całego narodu...

Z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Po b twie:

Bitwa, którą nam Bóg pozwolił zwycięsko zakończyć zdobyciem kompleksu górskiego Monte Cassino i klasztoru, jest naszym pierwszym odwetem na Niemcach.

Na ruinach fortecy Monte Cassino, którą Niemcy ogłaszali przed całym światem za nie do zdobycia, powiewa dumnie chorągiew polska. Obok niej kazalem wywiesić chorągiew brytyjską, jako znak wspólnego, wspaniałego wysiłku całej 8 Armii.

Bitwa 2 Korpusu Polskiego pod Cassino przejdzie do historii. 22 dni bez przerwy pod ciężkim ogniem, w najtrudniejszych warunkach bytowania. 7 dni zaciętego boju o niemieckie fortyfikacje, to wspaniały wysiłek woli i poświęcenia naszego, który nie ma wielu równych nie tylko w historii tej wojny, ale i w historii świata.

Zwycięstwo nasze osiągnięte zostało wspaniałym wysiłkiem i współdziałaniem obu dywizji piechoty, oddziałów czołgów, całej naszej artylerii, saperów, łączności oraz wszystkich pozostałych broni i służb biorących w bitwie udział.

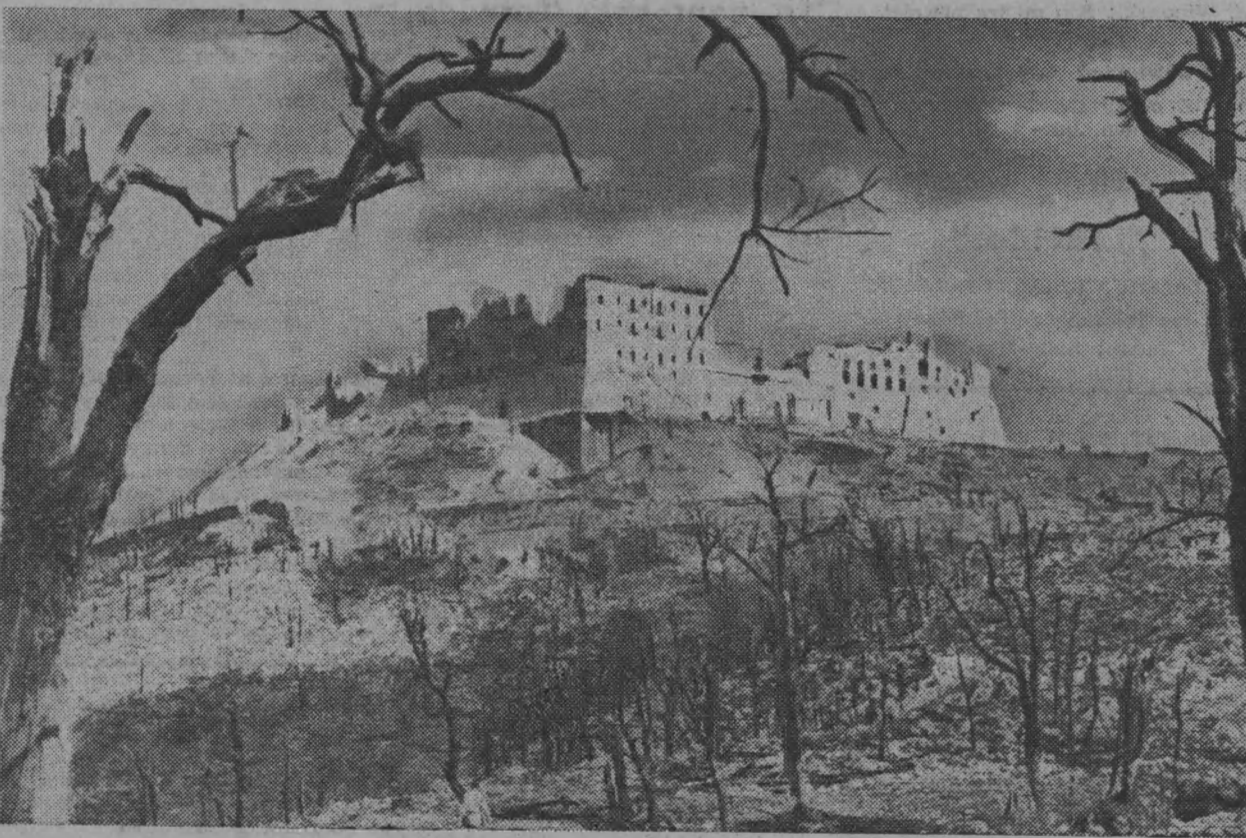
Całym sercem wdzięczni jesteśmy naszym sprzymierzeńcom, Brytyjczykom i Amerykanom, których artyleria i nieustraszone lotnictwo tak skutecznie współdziałały z nami w walce.

Cały naród polski dumny jest z was, żołnierze, wszystkie serca polskie na całym świecie biją dziś radośnie.

Oddaję hołd poległym naszym bohaterom, których dusze stoją dziś przed Najwyższym Sędzią, a których ciała ku wiecznej pamięci tego czynu spoczną na cmentarzu polskim pod klasztorem Monte Cassino.

Wyrażam moje najwyższe uznanie żołnierzom wszystkich stopni za ich bohaterstwo i nieustraszone wysiłki w tym boju ku chwale Ojczyzny.

M.p., dnia 20 maja 1944 r.



Po bitwie. — Ruiny klasztoru.

Według rozkładu, atak dnia 9 maja rozpoczynała Legia Cudzoziemska a w szczególności batalion litera "C" drugiego Pułku Marszowego Pierwszej Legii.

Pierwsze kompanie tego pułku stanowią ochotnicy Czesi, — ale czy to dlatego, że ei ostatni, jak stwierdzają listy naszych ochotników, ponieśli, czasu strzelaniny w rowach strzeleckich, dość znaczne straty, czy też, że istotnie, jak stwierdza znów komendant Noiret, druga kompania, prawie całkowicie polska, była elitą w batalionie, dość, że zaszczyt rozpoczęcia bitwy pod Arras przypadł w udziale Bajonczykom.

Odrzuć tutaj podkreślić usilnie, że, krom Bajonczyków, w innych kompaniach tego samego drugiego Pułku Marszowego Legii, byli Ruelczycy, byli wolontariusze, zaciągający w innych miastach Francji, byli Polacy rozsypani na małe gromadki...

Wybór ten musiał być rezultatem głębokiego namysłu i zastanowienia. A tak francuski pod Arras nie mógł się skończyć na lada nieudalnym uderzeniu. Boć jeżeli atak ten nie miał przerwać linii niemieckich, jeżeli mógł nie dokonać wyłomu, musiał dążyć do podniesienia na duchu armii, musiał wdrożyć żołnierzowi przekonanie, że mur germański można rozbić, że można na targnąć nim i rozderzeć.

Więc bezsprzecznie wielki

Bajonczycy w bitwie pod Arras

Według „Historii Armii Polskiej we Francji” Wacława Gąsiorowskiego)

szczyt dla tej garstki Polaków, że właśnie im kazano ruszyć naprzód...

Rozkazy bliższe były proste. Kompania druga polska rozpoczyna o godzinie 10-ej rano atak i prowadzi go. To znaczy, stara się opanować jak najszybciej pierwsze linie okopów niemieckich, posunąć jak najdalej w głąb, nie zatrzymując się na liniach obronnych, które oczyszczać będą następujące za nią oddziały. Wypadek kompanii polskiej będzie hasłem do wypadów równoczesnych na całej linii bojowej.

I druga kompania polska nie zawiodła, ruszyła z szaloną brawurą, z bohaterką odwagą naprzód, ruszyła tak szybko, z takim impetem, jakiego się rachuby sztabu nie spodziewały...

Trzy linie okopów niemieckich zostały przebyte... ale równocześnie przewrąta łączność z tyłami i tak dalece, że, wśród zamętu bitewnego, nieuprzedzona artyleria francuska, mająca o ogniem zaporowym zagrozić dostęp do siłom niemieckim, że artyleria ta zaczyna razić własnych swych żołnierzów...

... które gromadki wolontariuszów, których wzięte są we

tu terkoczą kartaczow-

nice niemieckie, niemieckie trzaskają karabiny a tutaj, za plecami, pękają po ciski francuskie...

Kośba zaczyna się okrutna, straszna. Komendant Noiret, a za nim pułkownik Pain, ruszają sami naprzód, ruszają w głąb bitewny, aby zatrzymać niebaczących, rozhulanych... Pułkownik Pain ginie na polu chwały, ginie komendant Noiret, ten tak dumny ze swych Polaków oficer!...

Raz jeszcze rozlega się rozkaz, oczekującego krwią kapitana Osmona i rozkaz ten ma stać się ostatnim już śladem tego bytowania ziemskiego...

Starszyzna francuska daje przykład tragiczny, jak należy ginąć na polu chwały, jak trzeba sławie imienia Legii Cudzoziemskiej okupować...

Nasi Polacy nie dają się zawstydzić. Walczą i giną...

Giną, jako Bajonczycy, giną jako Ruelczycy, giną, jako te nieuchwytnie, rozprożone gromadki... giną nawet w walczących obok regularnych pułkach francuskich...

Ale to tylko jeden epizod pamiętnej

bitwy, jeden moment jej, może ten najkrwawszy, ale nie ostatni.

Armia francuska święci zwycięstwo! Nie takie, jakiego może się spodziewano w szeregach polskich wolontariuszów, ale niezawodnie jakie wyliczył był czujny, zimny sztab francuski.

Wzięto kilka tysięcy niewolnika, wygnieciono mnóstwo nieprzyjaciela, potrzaskano mu linie okopów, získano, jeśli nie strategiczną zdobycz, to bezsprzecznie wielką zdobycz moralną. — Sięgnięto po inlejtatywę, z obrony ruszono do walki zaczepnej. Z dotychczasowego bezruchu przerzucano się do czynu, do ataku, ukuto znów jedno więcej ogniw łańcucha, którym miano spętać pychę germańską.

Bitwa pod Arras, bitwa dnia 9 maja 1915 roku, dowiodła, że front niemiecki, choć miesiącami budowany i umacniany, przerwać można, że można przewrócić go samym nawet impetem natarcia, że duch żołnierza jest, jak zawsze, silniejszym od najtęższych zawór, od najtęższych fortyfikacji, że ciągle zdolen jest sprostać najgroźniejszym narzędziom obrony i zniszczenia.

Bitwa pod Arras dla Polaków, po-grażonych w rozterce, zgorzkniałych i wątpiących zdała od frontu bojowego, zabrzmiała znów tylko żalonym westchnieniem i skargą męczeńską...

Tyle, ach, tyle zbladło nam kras
Ze załamujem rozpacznie dionie,
Szepcząc pacierza koronkę skarg,
W nurtach żałosci serce nam tonie
Za tym zamarłym uśmiechem warg...
Znów... pod Arras...

Tacyście ufni szli spośród nas,
Z niepodległości karnym sztandarem,
Niebios was muskał wiosenny dech,
Nim na postaniu legliście szarym,
Wszuchani w dziejów pobudkę ech,
Znów... pod Arras...

Przez usta utalentowanej poetki, Janiny Lasińskiej, taką pieśnią żałoby i smętku, beznadziejnego powitała kolonia polska w Paryżu wieść o bohater-skim udziale ochotników polskich w bitwie pod Arras.

Wszystko to było odwieczne "znów". "Znów" nie wiadomo po co, na co i za co!

Znów liść wawrzynu, ogień sławy i znów nic, krom krwawej hektomby, daremnej ofiary...

Stać się miało jednak inaczej...
Krwí wolontarskiej sądzonym być-wydać plon...

Walny zjazd Rezerwistów i b. Wojskowych

Ostatni Walny Zjazd Zw. Rez. i b. Wojsk. był jednym z najciekawszych wydarzeń w życiu naszego Wychodźstwa. Zjazd ten bowiem był najistotniejszym wyrazem opinii społecznej Emigracji, Stowarzyszenie to jest bowiem najpotężniejszą świecką organizacją wychodźczą.

Wobec 270 delegatów i zaproszonych gości Zjazd otworzył prezes Kędzia, poczem przemówienia powitalne wygłosili: p. Leśniewski, w imieniu Zw. Bractw Kurkowych, p. Kukuryk — Prezes Okręgu CZP Metz, p. Sowińska w imieniu Zw. Rodzin POO, p. Ostojak w imieniu Sokola, p. Jaśniczyk — POWN, p. Tuszewski — SPK, p. Lach — Zw. Oficerów Rez., p. Strutyński — Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego, p. Kołczak — Zw. Tow. Kult.-Oświatowych im. J. Piłsudskiego, Krawczyński — KTM Lens, dr Paczyński — Federacja POO i pp. Roskoż i red. Moszczyński w imieniu CZP.

Z kolei pp. Bonnez Michou i Hardeman prezes i wiceprezes Sre National d'Encouragement au Devouement odznaczyli francuskimi medalami Zasługi kol. Bąbola, Brzozowskiego, Bartkowiaka, Bostackiego, Budycha, Francka I, Gąskę L., Guzika W., Formickiego St., Jezerskiego S., Justa St., Konowicza J., Kozę, Liczkowskiego, Pawlaczka, Pawlaka, Robaczyńskiego A., Rucińskiego W., Rybarczyka St., Staczana J., Szajka L., Szymańskiego S., Pigulę, Dębskiego F., Wojciechowskiego i Szymanka. Ponadto pośmiertnie odznaczenia przyznano śp. Palickiemu i śp. Szklarzowi.

Następnie kol. Kędzia wręczył dyplomy Krzyża Zasługi. Otrzymał je: St. Lach, Krawczyk H., Borsca A., Adamkiewicz L., Zych Fr., Wycisk M., Wolny J., Wojtasiak St., Kazmierczak A., Golejewski J., Fraszcak St., Dopierała J., Czarnecki A., Bukowski J., Budynek St., Pieniądz St., Orłowski K., Pasierb H., Pilch M., Skibiński Ign., Sobkowiak J., Stępień Fr., Bilecki T., Styczeń St. i Szczepankowski Fr.

Po tej części wstępnej rozpoczęły się prace zjazdowe. Po sprawozdaniach prezesa Kędzi, sekretarza generalnego Andrzejczaka, skarbnika Felisiaka i

Komisji Rewizyjnej referent oświatowy kol. Strutyński wygłosił referat programowy, po czym potoczyła się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali: kol. kol. Jakób, Reguński, Wiątrowski, Bukowski, Maciejewski, Kędziara, Wawrzyniak, Nowosielski, Wardega, Gaska, Kołczak, Kukuryk, Magier, Lach i Szczepankowski.

Zarówno poziom jak i ton dyskusji dowiodły, że przywódcy polskiego ruchu kombatanckiego we Francji mają zdrową ocenę sytuacji emigracyjnej zarówno społecznej jak i politycznej, że trzeźwo i wyraźnie widzą gdzie główne zło. Dodajmy, że nie było jednego mówcy, któryby nie wniósł żalu, oburzenia i surowej krytyki pod adresem "Narodowca".

Wymienione wyżej nazwiska wyraźnie wskazują, że przez usta Zjazdu przemawiała cała Emigracja polska we Francji. Przyjechali bowiem delegaci ze wszystkich stron, z południa, ze wschodu (Mulhouse i Montbelliard), z Sarthe, z Normandii itd. Przyjechali na własny koszt, powodując się wyłącznie ideą i dobrem sprawy. Wynikiem dyskusji była opracowana przez specjalnie do tego powołaną Komisję rezolucja, którą podaliśmy w poprzednim numerze, a która objęła wszystkie tematy na Zjeździe omawiane.

Jak zawsze kombatancki pokazali Emigracji, w jakim kierunku należy dążyć i jakimi metodami prowadzić walkę z "agenturami reżimowymi i rodzinnymi warchołami." (zastępca)

Oświadczenie

W związku z niesłychanie napastliwymi artykułami, ukazującymi się w "Narodowcu", który występuje obecnie przeciwko rezolucjom, uchwalonym na ostatnim walnym zjeździe Związku Rezerwistów i b. Wojskowych, oświadczam co następuje:

Na zjeździe nie atakowano polskiego duchowieństwa we Francji. Wielu delegatów ubolewało jedynie nad niewłaściwym traktowaniem organizacji wchozących w skład Centralnego Związku Polaków przez niektórych księży. Cytowane były wypadki świadczące o tym, że ci księża nie rozumieją tej roli społecznej, jaką mogą i powinni odegrać w naszym życiu emigracyjnym.

Toteż walny zjazd z uznaniem podkreślił doniosłość wezwania Księędza Prałata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, nawołującego do zgody na Wychodźstwie. To uznanie znalazło swój wyraz w oświadczeniu rezolucji zjazdu. Dodam, że oświadczenie otrzymałem gratulacje od niektórych księży, nazywających tę rezolucję piękną.

Oświadczam dalej, że kombatancki mają wielu przyjaciół wśród polskiego duchowieństwa we Francji, do duchowieństwa zaś jako takiego odnoszą się z należytym szacunkiem i uznaniem. To tylko wydawca "Narodowca" widzi te sprawy inaczej. "Wskazówki", z jakimi stara się wciąż narzucić się Wychodźstwu, do niczego dobrego doprowadzić nie mogą, przeciwnie, wybitnie pobudzają do wzajemnej nienawiści między rodakami. O tych właśnie skutkach "wskazówek" "Narodowca" na zjeździe bardzo wiele mówiono.

Oświadczam wreszcie, że zgoda i jedność wśród emigracji we Francji nastąpić mogą w każdej chwili. Nie za wszelką oczywiście cenę. I nie według "wskazówek" p. Kwiatkowskiego. Podstawą każdej zgody może być tylko rozumny kompromis, nigdy zaś usiłowanie podporządkowania jednego organu drugiemu.

Franciszek KĘDZIA,
Prez. Zw. Rez. i b. Wojsk.

Wszyscy pod La Targette 18 Maja

Koledzy, spotykamy się w niedzielę, 18-go maja rano o godz. 9-tej przed Pomnikiem Poległych na Placu w Neuville-St-Vaast, by wspólnie uczcić pamięć naszych bohaterów, obohatników z pierwszej wojny światowej Bajorczyków, którzy szli w obój z wiarą, iż Polska musi powstać wolna i niepodległa. Z Neuville-St-Vaast, udamy się w po-

chodzie do Pomnika Polskiego, a następnie Czeskiego. Uroczystość tego dnia zakończy się mszą św. w Bazylice na wzgórzu Lorette.

Nie chcę przypominać, że jest to jedyna nasza doroczna czysto kombatancka uroczystość na Północy i jestem jak najmocniej przekonany, że — w miarę możliwości — wszyscy weźmiecie w niej udział. We wszystkich proszę za stosować się do wskazówek udzielanych Wam przez kolegów, wyznaczonych do utrzymania porządku. Są to koledzy Wiatrowski z Divion oraz Naczelnik Sokolstwa Polskiego we Francji, druh Wolski, Koła Okręgu I-go proszę o wydelegowanie kilku kolegów do pomocy wyżej wymienionym.

Podaję do wiadomości Zarządów Kół oraz Kierownictwa Okręgu VIII, iż Koła Orleans, które — na skutek korespondencji z b. prezesem tegoż Koła — wniosłem do sprawozdania rocznego, jako Koło zawieszona, podjęło swoją aktywność, należy więc do Kół czynnych.

Zawiadamiam Zarządy Kół, które w ostatnim czasie zgłaszały się po dyplomy, a których życzeniem nie mogliśmy uczynić zadość, że mamy w tej chwili nowy nakład dyplomów, które dałmy wydrukować dzięki inicjatywie i pomocy Koła Revin w Ardennach. Zgłaszający należy pod adresem kolegi skarbnika: Felisiak Stanisław, Aubry (Nord), 11, Cite Casimir.

W sprawie wyjazdów w tym sezonie, powtarzam, że — poza wyjazdem ma-

Święcone u Kombatantów

W LILLE

Ubiegłego roku w czasie "Święconego" w Lille zawiązało się Koło Związku Rodzin Polskich Obronców Ojczyzny. Nasze panie, uważają Święta Wielkanocne jako rocznicę założenia ich Koła, postanowiły więc zorganizować tradycyjne "Jajko", zapraszając na nie członków SPK oraz Zw. Rez. i b. Wojskowych.

Na "Jajko", która miało miejsce w Poniedziałek Wielkanocny zebrało się liczne grono Kolegów z żonami. Po zagajeniu w imieniu organizatorek, jeden z członków Zarządu Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk. obszedł, polskim zwyczajem, wszystkich obecnych na święcie zsonoryzowanej sali Domu Kombatantów, przy rue Royale, składając życzenia, dzieląc się równocześnie jajkiem, i odbierając życzenia.

Nastrój podnosiły stoły, ustawione w podkowie, białe nakryte, przybrane wielką ilością kwiatów, pomiędzy którymi nie brakło naszych polskich palm. Podkreślić należy wysiłek naszych pań, które nie tylko stoły kwiatami udekorowały, ale także suto je zastawiły oraz zrobiły wszystko, aby uprzyjemnić pobyt swym gościom.

Znalazło się dwóch Kolegów, którzy staropolskim zwyczajem sprawili wszystkim "dyngus", dość obficie "pokrapając" (nie tylko wodą kolońską) uczestników tego wieczoru, podczas gdy śpiewałem szary na gitarze oraz pięknym śpiewem znany na terenie Lille Kolega Kupczyk.

Na zakończenie, rozbawione towarzystwo, zabawiło się tańcem przy dźwiękach melodii polskich.

Wieczorek ten udowodnił, że można nie być zgodnym czy to pod względem politycznym, czy nawet organizacyjnym, ale kiedy się te różnice pozostawi na właściwym miejscu, zawsze można razem spędzić miłe i pozytywne kilka chwil, zapominając o wszystkim co nas różni, a myśląc tylko o tym, że wszyscy jesteśmy Polakami, dziećmi jednej Matki, i jako tacy po-

trafimy się wzajemnie uszanować. Jest to też dowodem, że Koło Rodzin P. O. O. zdało przez ten rok istnienia egzamin. Gratulujemy Mu i spodziewamy się, że panie z tego Koła zorganizują nam jeszcze więcej takich wieczorków, może jeszcze na większą zakrojony skale. (este-a)

W LE MANS

W niedzielę 20 kwietnia, przy licznych udziałach Polaków i członków miejscowego Koła "Amis de la Pologne", odbyło się w Le Mans, w kaplicy kościoła św. Krzyża tradycyjne "święcone jajko".

Po mszy św., odprawionej przez ks. Kazimierza Gubałę, podczas której śpiewał miejscowy chór pod kierownictwem p. Józefa Kusia, przybyli udali się do sali obok kaplicy, gdzie przed zastawionym stołem ks. Gubała wygłosił okolicznościowe przemówienie o znaczeniu święconego jajka. Panie obsługiwały wszystkich kawą i ciastkami, a dzieci zostały przez księdza obdarzone cukierkami.

Opis tej uroczystości ukazał się na łamach miejscowego dziennika francuskiego.

Wszyscy obecni na "święconym" Polacy i przyjaciele Francuzi są serdecznie wdzięczni organizatorowi tego święta, Czciogodnemu duszpasterstwu i kapelanowi miejscowego Koła Rez. i b. Wojskowych ks. Gubałę i gorąco mu dziękują. Miejscowy Kombatant.

W TROYES

Komitet Tow. Miejscowych urządził w dniu 20 kwietnia, w sali "Cafe des Sports" święcone jajko, na które przybyło do 50 osób. Poświęcenia jajka i zakąsek dokonał proboszcz parafii St. Remy ks. Maillot, poczem p. Kołczak prezes KTM powitał obecnych, między którymi była i delegacja francuskiego komitetu Notre Dame de St. Nizier.

Prezes Kołczak, mówiąc o święcie Zmartwychwstania, poruszył sprawę zmartwychwstania Niepodległej Ojczyzny, a do młodzieży zwrócił się z apelem, by, coraz bardziej przepojona duchem francuskim, nie przestawała jednak czuć się polską i brała udział w życiu naszych Towarzystw.

Apel ten zyskał całkowite poparcie ks. Maillot, który oświadczył: "bądźcie dobrymi obywatelami Francji, ale kochajcie swoją Polskę".

Zabierali głos również pp. Kocacz, Sodoś, Figula i M. Proch. Jedząc i pijąc co miłe gospodynie, panie Chmielowa i Okupna w towarzystwie p. F. Wilka, podawały, obecni spędzili kilka przyjemnych godzin, rozmawiając, a później tańcząc przy dźwiękach harmonii młodego Sodosia.

Nadmienimy, że przy tej okazji prezes Kołczak złożył życzenia rychłego i szczęśliwego małżeństwa młodej parze narzeczonych: p. Kazimierzowi Prochowi, sekretarzowi KTM i p. Zofii Klemensównie, sekretarce T-wa Pomocy Oświatowej.

Podziękowanie

Zarząd Gł. CZP tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim delegacjom Organizacji i wszystkim Rodakom, którzy tak licznie przybyli do Lens dla wzięcia udziału w obchodzie święta Narodowego 3 Maja. Jednocześnie Zarząd Gł. dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, a szczególnie p. B. Moszczyńskiej, nauczycielce szkół polskich w Lens oraz wszystkim dzieciom, których pracę i poświęcenie publiczność oceniła, darząc je frenetycznymi oklaskami. Podziękowanie należy również Orkiestrze "Harmonia" z Bully i jej kapelmistrzowi p. Kaczkowi, chórowi św. Elżbiety z Lens i jej dyrygentowi p. Surmie oraz p. Stanisławskiej, którzy wypełnili drugą część programu.

Ponadto Zarząd dziękuje p. Wolskiemu, Naczelnikowi Sokola, prezesowi Mellerowi i Kolegom Porządkowym za sprawne zorganizowanie pochodów oraz Zarządowi Kół: Zw. Rodzin Obronców Ojczyzny z p. A. Sowińską na czele, Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych z p. Krawczyńskim i gniazdom Sokola z Lens z p. Czyżowiczem i z Lens 13 z p. Sokolem oraz p. Bizonowej, Muszelewskiej i Durakowej za pracę, położoną zarówno przy urządzeniu sal jak i w czasie samej Akademii. Wszystkim staropolskie Bóg zapłać!

Zarząd Główny CZP

HUMOR

Vox populi

Po przeczytaniu niezliczonych listów hojdowniczych, przysyłanych mi z okazji 60-rocznicy urodzin, Bierut postanowił sprawdzić, czy są aby szczerze. Przyprawił sobie brodę i udał się do kawiarenki na przedmieściu, do której uczęszczali wyłącznie "proletariusze". Tam przysiadł się do stolika, przy którym pił piwo jakiś starszy robotarz, i zaczął z nim rozmowę. Gdy zaś odniósł wrażenie, że już pozyskał zaufanie starszego, ostrożnie zapytał:

— Ciekaw bym był wiedzieć, jakie macie zdanie o Bierucie? Tak różne o nim się rzeczy słyszy...

— Chcicie wiedzieć? W takim razie — wyjdźmy na chwilę na dwór!

Nie bez pewnych obaw, "prezydent" wyszedł za nim na ulicę. Tam, stary szepnął mu do ucha:

— Co do mnie, ja Bieruta bardzo lubię i szanuję.

— No dobrze, ale dlaczego prowadził mnie aż tu, by mi to powiedzieć?

— Roboczarz odparł, zdziwiony:

— Czyż nie rozumiecie, że gdyby ktoś tu usłyszał, byłbym na zawsze skompromitowany w oczach wszystkich kolegów z fabryki, znajomych i sąsiadów?

Specjalista

Ojciec przegląda stopnie szkolne swego 10-letniego synka.

— Jedynka z geografii, zero z rachunków, zero z przyrody, zero z rysunków, zero z religii, zero z sprawowania!

Go to ma znaczyć?

— Widziś tatuśku, ja za wiele uwagi poświęciłem nauce geografii — tłumaczył.

Ostatnie nowości

- M. Wańkowicz: Ziele na kraterze. Cena fr. fr. 1.150.
- T. Wittlin: Diabeł w raju. Cena fr. fr. 750.
- M. Winowski: Kto mi łzy powróci. Cena fr. fr. 400.
- R. Orwid-Bulicz: Jeśli jutro wojna. Cena fr. fr. 1.300.
- ROCZNIK POLONII 1952. Cena fr. fr. 750.

"LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île, PARIS IV^e
Métro: Sully-Morland.

Dr. E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny
12, Av. de Wagram, Paris VIII^e
Metro Etoile. Tel. CARnot 30-66
Już wrócił z urlopu i wznowił przyjęcia chorych. Codziennie od 13 do 19-ej, oprócz niedziel i świąt.

Choroby wewnętrzne, kobiece, skóry i krwi.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 731520.
W. Brytania: Zarząd Gł. SPK, (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadthausstr. 97.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Fojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.C. Paris 5507-30.

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ech kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaufiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 30 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e. — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Na nagrobek Norwida

Na budowę nagrobka Cyprjana Norwida złożyli do Adm. "Syreny":

Uczniowie i uczniowie Gimnazjum i Liceum Polskiego w Les Aoux: Irena Strutyńska, Krystyna Zbońska, Zofia Wachowicz, Zefryna Romanowska, Włodzimierz Naleszkiewicz, Wojciech Zaleski, Rene Kędziński, Alicja Kleinrok, Czesława Kleinrok, Józef Tymczyński, Lila Wołczunowicz, Jerzy Wołczunowicz, Henryk Buczkowski, Marian Szczudliński, Henryk Kropacz, Zdzisław Kropacz, Eugeniusz Leskow, Waleria Lewandowska, Janina Łuczarska, Rajmund Krzesiński, Adam Thumm, Helena Tomicka, Irena Pałeczka, Juliusz Porebski, Kazimierz Sołtysiak, Ferdynand Meyza, Jan Górecki, Piotr Szekula, Eugeniusz Jankowski, Franciszek Burno, Bogdan Słusznik, Krystian Zachalski, Jarosław Gierczak i anonimowo (dwukrotnie) — razem łącznie 2.260 frs.

P. Maliszewski Czesław — 300 frs.
P. red. Moszczyński Stefan 100 frs.
Dotychczas złożyło 18.760 frs.

Autobusy do La Targette

Autobusy z Lannoy, Roubaix i Lille jadą następująco: z Lannoy, z placu

5-lecie Koła Rezerwistów w Roubaix

Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. w Roubaix serdecznie zaprasza rodaków z Roubaix i okolicy o wzięcie udziału w uroczystości organizowanej z okazji pięćciolecia istnienia Koła.

Uroczystość ta odbędzie się w dniu 25 maja 1952 z następującym programem: o godz. 11-ej — Msza św. w kaplicy polskiej przy ul. Notre-Dame-des Victoires; po nabożeństwie — wyruszy pochod do Pomnika Poległych, gdzie zostanie złożony wieniec; o godz. 16-ej — akademii okolicznościowa w Domu Polskim, połączona z występami chóru "Halka", koła teatralnego "Warszawianka" oraz miejscowych artystów; o godz. 18-ej — zabawa taneczna. — Zarząd.

AUDINCOURT-EXINCOURT

Dzięki staraniom Koła Rez. i b. Wojsk. w Montbelliard oraz wydającej pracy C. Z. P., rozpoczyna się kursy języka polskiego dla diatwy szkolnej z Audincourt i Exincourt. Pierwsza lekcja odbędzie się w sobotę 17 maja o godz. 19-tej w sali Cafe Duvin w Exincourt.

o godz. 6.30 (wóz firmy Parent-Delatree z Roubaix); z Roubaix, z Boulevard de Paris 137, o godz. 6.45, a następnie sprzed Domu Polskiego przy Grand-Rue 128-ter (wóz firmy Demeulemeistre z Wattrelos); z Lille o godz. 6.45 z Rue Eugene Jacquet; wszystkie autobusy spotykają się na Placu Dworcowym w Lille, skąd wyruszają wspólnie krótko po godzinie 7-mej. (Wóz z Lille jest z firmy Delahourte w Linselles). Cena za przejazd z Lille 300 fr., a z Roubaix 320 frs. Zapisywać się należy u członków Zarządów Kół sferderowanych.

PARYŻ. — Zebranie informacyjne Koła Paryż Związku b. Żołnierzy 2-ej Dywizji Strzelców Pieszych odbędzie się w niedzielę dnia 25 maja o godzinie 16-tej w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, i będzie poprzedzone prelekcją o Marszałku J. Piłsudskim.

PARYŻ. — W dn. 10 maja b. r. w Domu Kombatanta w Paryżu odbyło się zebranie informacyjne Komitetu ufundowania sztandaru dla Koła SPK Paryż. Przewodnictwo Komitetu łaskawie objęła pani Ambasadorowa Morawska.

Komitet postanowił zwrócić się do polskiego społeczeństwa w Paryżu i okolicy z prośbą o ofiary na sztandar. Wpłacać można do rąk członków Komitetu oraz do Administracji "Syreny".

PARYŻ. — Doroczna pielgrzymka do Montmorency, na cmentarz zasłużonych, odbędzie się w niedzielę 8 czerwca. Szczegóły podane zostaną w najbliższym czasie.

Pod powyższym tytułem w londyńskim "Dzienniku Polskim" z 8 maja br. czytamy następujący list do redakcji:

Szanowny Panie Redaktorze! Od kilku tygodni otrzymuję egzemplarze "Narodowca" pomimo, że już wielokrotnie wysyłałem listy z kategoryczną prośbą o zaprzestanie przysyłania mi tego pisma. Nie wiem skąd redakcja "Narodowca" jest w posiadaniu mojego adresu, tym bardziej, że ostatnio zmieniłem miejsce zamieszkania, jak również nie wiem jaki jest cel uporczywego wysyłania gazety. Jeśli to ma być sposób obliczony na zdobycie prenumeratorów, myślę, że jest raczej niefortunny, albowiem przeczytanie jednego egzemplarza "Narodowca" wyklucza możliwość przeczytania następnego, nawet jeśli zignoruje się "głęboka" myśl polityczną. Wiadomości o "taksie francuskiej" tudzież powieść "Miłość zwycięża nienawiść" całkowicie wystarcza.

Prosiłbym Pana Redaktora o sugestię w jaki sposób, spokojny a skuteczny, można uwolnić się od niepożądanego prezentu.

Załączam wyrazy poważania.

R. Palczyński.

8, Woodlands Road, Barnes, S.W.13.